

O tem, jak źli sędziowie niewinną na śmierć skazali...

© Copyright by A. Rączaszek, "O tem, jak źli sędziowie niewinną na śmierć skazali i jako sami za to ukarani byli. O domniemanej czarownicy Katarzynie Włodyczkowej opowieść" [w:] "Czeladzkie Legendy", wyd. Stowarzyszenie Miłośników Czeladzi, Czeladź 1995, ss. 17-20.

Tłumnie jak nigdy było na *sumie* w kościele farnym w Czeladzi w oną niedzielę **24 grudnia 1741** roku. Poza mieszczaństwem zeszło się mrowie ludu z Milowic, Siemianowic, Sosnowca i Przelajki, a nawet ze wsi dalszych, do parafii należących. Dzień był śnieżny i luty mróz mocno się ludziom we znaki dawał. Od wieczora poprzedniego, wigilijnego dnia, szalała zadymka i wicher niósł nad światem gęstą kurniawę śnieżną ścieląc biały całun na pole i lasy, na wsie i miasta. Zawiało drogi, zagrody i domostwa wyglądały jak kopy śnieżne, zrównało uliczki miast prawie z okapami niskich drewnianych domów, że na głos dzwonek u sanek trzeba było z małych okien w górę spoglądać, aby zobaczyć, kto drogą sunie.

Nad ranem jednak śnieg przestał kurzyć, wicher ucichł, nad ziemią zastygł luty mróz pod czarnem schmurzonym niebem. Ludzie przychodzący z dalszych wsi, przebrnąwszy kopne drogi, chętnie wstępowali w furkę kościoła, w wieczny półmrok naw rozjaśniany słabo migotliwymi płomykami świec. W kościele było pełno. Stare mury pamiętające czasy Jagiellonów nie widziały dawno takiego tłoku. Poprzez ciżbę, wypełniającą kościół, szedł niezwyčajny zcziszony szept, stłumiony pogwar jakowychś cichych zapytań, utyskujących zadziwień, często grozą mroczną przejętych słów.

Choć nabożeństwo trwało, uwaga w inną zwracała się stronę. Oczy zebranych w kościele spoglądały z uporczywym zaciekawieniem na kłęzącego w prezbiterium pod murem człowieka. Pomimo tłoku, koło kłęzącego mężczyzny było pusto, ludzie trzymali się w oddaleniu, jakby nie chcąc się do niego zbliżyć, jakby jakaś siła niesamowita postawiła dokoła zapórę, wyłączając go ze społeczności. Widać było, że oto coś zawisło nad nim, coś, co wyłącza z gromady, co niejako od niej odrzuca i piętnuje...

Kłęzący był barczystym mężczyzną, o krwisto sonej szerokiej twarzy. Kłęczał przygarbiony. Twarz to nabiegała mu krwią, to bladła, a wpadnięte w głąb czaszki niedobre oczy biegały niespokojnie, a czasem trwożnie uciekając od spojrzeń ludzi ku murom i oknom kościoła, to znów - i często patrzyły z uporem w ziemię. Kłęzącym człowiekiem, skupiającym na sobie zainteresowanie powszechne, był landwójt czeladzki, **Sojecki**, skazany na pokutę kościelną za wydanie wyroku śmierci na Katarzynę Włodyczkową z Czeladzi, oskarżoną jakoby o czary. Domniemaną czarownicę **sprowadzony kat ściał**, a kiedy na interwencję **jej synów** delegowany przez księcia biskupa krakowskiego sąd komisarzski zbadał na miejscu, orzekł, że Włodyczkowa stracona została niewinnie, przez złość jeno landwójta i ówczesnego burmistrza miasta. Na Sojeckiego nałożono tedy między innymi karę kościelną, a że dziś była pierwsza niedziela odbywania przez niego pokuty publicznej, dlatego tyle ludu się zeszło, bo historia stała się głośną w okolicy.

Zaciekawienie było ogólne. Siedzący w ławach kalatorskich sędziwy już imć pan Józef Paczek, towarzysz pancerny kompanii księcia Janusza Wiśniowieckiego, wojewody krakowskiego, dziedzic Milowic, który dopiero przed dwoma dniami przybył z Warszawy, aby święta u siebie spędzić - rozpytywał ciekawie sąsiada Imć Sebastiana Tomaszewskiego do Wojkowic o Sojeckiego i jego sprawę. To też skoro suma się skończyła, Imć Tomaszewski i Paczek poszli do zakrystii kościelnej przywitać proboszcza i o sprawę Sojeckiego zapytać. **Ksiądz kanonik Koniński** chętny zawsze do gawędy a ciekawy też wieści ze świata - Imć Paczka i Tomaszewskiego na plebanię zaprosił. Przy obiedzie akta przyniósł i o sprawę Włodyczkowej z przejściem ją opowiadać:

- Wiecie Ichmościowie, że wiele rzeczy widziałem na świecie, jako żem człowiek już stary i bywały, ale takiego *latrocinium*, jako ono teraz w Czeladzi nie widziało mi się widzieć. Mieszkała tu na **podwalu** wdowa już stara i zasobna, Włodyczkowa Katarzyna, kobieta prawdziwie swarliwa wielce, niezgodna, wiecznie z sąsiadami w niezgodzie. A już się jej bali potrosze, bo pomawiali ją o czary, o uroki, o zamówienia. **Sąsiad jej, Sojecki**, landwójt, pijanica wielki, z którym się ciągle swarzyła, dobrał sobie kompana godnego, **Żądlińskiego** burmistrza, i Włodyczkową pozwali przed sąd grodzki, przysiężny, o czarostwo i gusła. **A to, że uroki i choroby na ludzi rzuca, że krowom mleko odbiera, że zioła dziwne warzy, że po nocach niewiada gdzie polami chadza, że złem może gada.** Wiadomo - choć złe różne bywa na świecie, a diabeł nie śpi - przecież Włodyczkową niesumiennie sądzili, bo choć była swarliwa, przecie katoliczka - i do spowiedzi chodziła. Uwzięli się na nią, a że chytrzy na jej chudobę byli - zrobili swoje. Przeczytam waszmościom *protocullum* komisarskiego sądu, z którego ano całą sprawę ujrzycie. Komisarz Księcia Imci - ksiądz Marek Laskowski officjał wiślicki - zostawił mi kopię onego. Tenor protokołu taki:

„Przedemną niżej na podpisie ręki mojej, nie tylko dóbr Jaśnie Oświeconego Jana Aleksandra Kardynała Lipskiego, Biskupa Krakowskiego, Księcia Siewierskiego, ale też do sprawy niżej opisanej *specialiter* deputowanym Komisarzem na terminie dzisiejszym z pozwu *intimowanego* przypadającym, stanęli *personaliter*: Szlachetny **Jakub Cybulski** imieniem Wielebnego Instygatora Sądów Nadwornych Actora, tudzież uczciwi **Wojciech** i **Jakub Włodyczkowie**, bracia rodzeni, synowie uczciwej niegdy Katarzyny Włodyczkowej, przez Urząd obojga miasteczka Czeladzi na śmierć jakoby o

czarostwo, gusła i zabobony przez się popełnione - dekretowanej. Powyżsi upraszali o zafundowanie jurysdykcji¹ komisarzkiej i osądzenie sprawy *ex re Masiono Curiae Eminintissimi*². Działo się to przy obecności urodzonego **Antoniego Nieczni Łukawskiego**, wójta wójtostwa w miasteczku Czeladzi klucza Siewierskiego, **Sojeckiego** landwójta, **Wojciecha Żądlińskiego** burmistrza, **Włodyki, Pawlika i Kręciszka** (radców **Jana Biegusa**), **Stanisława Łakomika, Wojciecha Szafrąca, Jana Wyrwały, Łukasza Sztucznia** (przysiężonych) i **Wojciecha Twardziszewskiego** Instygatora - na fundacje jurysdykcji dobrowolnie zezwalających. Ja tedy, komisarz, usłyszawszy intencją actorów i dobrowolnie zezwolenie pozwanych akt niniejszej komisji, *Auroctitate Eminentissimi Cardinalis in Dei Nomine*³ zafundowałem i stronom do propozycji sprawy przystąpić nakazałem. *Tandem ut supra Plenipotent Instygatora Curiae Eminentissimi*, tudzież uczciwi Włodyczkowie *Actorowie* oświadczyli, że urodzony Imć Pan **Łukawski**, dekret w kryminalnej sprawie *preacipitanter*⁴ podpisał, nie czytając prawa z inkwizycji, szczególnie *ad simplicem narrationem*⁵ Landwójta i Urzędu czeladzkiego, że dekret ten aprobował i do egzekucji przyprowadzić zezwolił. Sławetny zaś Landwójt, Burmistrz, Radni i Przysiężni niesłusznie, bez doskonałej inkwizycji i dowodów, i często po pijanemu sprawę kryminalną Katarzyny Włodyczkowej z zawziętości i czuwając na jej fortunę sądzili. Osądziwszy (*facter Qualiter*⁶) dekret *ad executionem*⁷ **przez ścięcie** niewinnie obwinionej przeprowadzili, rzeczy jej ruchome, krowy, zboże, naczynia - na pijaństwo i kata - niektóre nocnym sposobem, niektóre *publice* we dnie - pozabierali *et alias crimina*⁸ popełnili.

Zarzutom tym wyżej wyrażeni negowali. Ja tedy, komisarz, po wysłuchanych kontrowersjach z obydwu stron *ante omnia*⁹, dekret kryminalny w sprawie niniejszej przez Urząd Czeladzi ferowany przeczytawszy, do wypełnienia propozycji terażniejszych przeciwko pozwany przystąpiłem.

- Z których inkwizycji lubo nie pokazuje się, aby Imć pan **Łukawski**, wójt uprzywilejowany miasta Czeladzi, na sądy w sprawie *ut supra* kryminalnej zasiadał lub inkwizycji słucał, tylko *preacipitanter* napisany dekret na Katarzynę Włodyczkową *in fidem*¹⁰ Landwójta i Urzędu miejskiego czeladzkiego podpisał i aprobował. Ze sprawy tej jednak wprzód do Sądu Duchownego *pro cognitione*¹¹, czyli o prawdziwe czary, czyli też o gusła tylko i zabobony Włodyczkowa obwinioną była - nie odesłał. Tudzież, że takiego Landwójta, prawa nieumiejącego i nieczytającego, pijaństwem częstym bawiącego się na urzędzie trzyma i onemu ufając w sprawie ważnej, bo kryminalnej, dekret, nie czytając inkwizycji, podpisał i do egzekucji przywieźć pozwolił. Więc stanowią, aby *in expationem*¹² **do kościoła tutejszego farnego grzywien 50** w sześć tygodni a *decreto preasenti*¹³ zapłacił, a czem ksiądz Pleban Instygatora i kancelarię Księżęcą Biskupa zawiadomić będzie powinien. Gdyby zaś Imć pan Łukawski lub jego na wójtostwie sukcesor wyrok w sprawie kryminalnej bez dojrzałej rozwagi i inkwizycji słuchania podpisać ważył się - od wójtostwa odsądzony i z pozbawieniem przywilejów sądzony będzie.
- Co zaś do Urzędu miejskiego Czeladzi, ponieważ urząd, a osobliwie *principalieres*¹⁴ jako **Bartłomiej Sojecki** landwójt i Żądliński burmistrz - Włodyczkową sądzili dla fortuny i zabrania rzeczy, które Landwójt po kilka razy tako we dnie jak i w nocy, póki w więzieniu siedziała zabierał i na pijaństwo i swoje potrzeby obracał, oraz dla prywatnej zawziętości niewinną skazali, choć żadnych formalnych czarów jeno prawie gusła i zabobony wywiedli, o której zupełnej inkwizycji wyprowadzonej nie było, bo tylko po jednym świadku na każdy punkt, a jeszcze te inkwizycje niektórzy świadkowie potem odwołali dodając, że tego nie zeznawali, co Żądliński, będąc oraz pisarzem w protokule pisał. Więc lubo ci dwaj pryncipialniejsi jako sam prawie *delatores, indices et causatores*¹⁵ śmierci straconej Włodyczkowej *criminaliter* sądeni być powinni, to jednak sąd niniejszy komisarzki duchowny nie może onych *criminaliter ad poenam sanguinis*¹⁶ sądzić, więc od *poenas civiles* decyduje i nakazuje, aby sławetny Landwójt **Sojecki grzywien 60** zapłacił i **w więzieniu przez dwa miesiące continuo** za kłódką w ratuszu od dnia dzisiejszego, jak wzięty jest - siedział, **po wyjściu zaś** z więzienia *publice* w kościele farnym ze świecą w każdą mszę wielką *alias sumę* w święta i niedzielę *sumiliter*

1 Przeprowadzenie dochodzenia i sądu.

2 Na podstawie delegacji kurii biskupiej.

3 Powagą kardynała w imię boże.

4 Pośpieszenie.

5 Na podstawie zwyczajnej namowy.

6 Jako tako.

7 Do wykonania.

8 Inne zbrodnie.

9 Przede wszystkim.

10 Na wiarę.

11 Na rozpoznanie.

12 Na zadośćuczynienie.

13 Od niniejszego dekretu.

14 Ważniejsi.

15 Donosicielei.

16 Na karę krwi.

przez **niedziel osiem** klęczał. Imci Księdzu Kommandarzowi Kościoła tutejszego **deprecjacje**¹⁷ solenną uczynił przez dwie osoby, jedną duchowną, to jest plebana poblizszego, drugą świecką, to jest szlachcica posesjonata, za to, że go lżył, kiedy mu perswadował w tej sprawie - oraz aby **do kościoła wosku funtów dziesięć oddał**. *In futurem* zaś, aby do wszelkiego urzędu tak radzieckiego tudzież landwójtowskiego ani pisarstwa, ani *witae tempora* - **nie należał i był dopuszczony**.

- Sławetny zaś **Żądliński** burmistrz, **grzywien 50, więzienia przez niedziel sześć continuo** za kłódką siedział. Po wyjściu z więzienia publicznie w kościele farnym ze świecą w każdą mszę wielką w niedziele i święta *sumiliter* przez **niedziel sześć** klęczał. *In futuram* także, aby do wszelkiego urzędu tak radzieckiego jako i pisarstwa *ad vitae tempore* **nie należał** i był dopuszczony.
- **Józef Włodarczyk**¹⁸ radca, ponieważ będąc krewnym Włodyczkowej, oney nie bronił, y owszem sam na nią sentencję dał - **grzywien 30 i więzienia przez tydzień**.
- **Pawlik**¹⁹ radca - **grzywien 16**.
- **Kręciszek**²⁰ radca *exquo* perswadował Urzędowi *civilibus poenis* Włodyczkowa karana była - **grzywien 12**.
- **Przysiężnych zaś sześciu**²¹, każdy z nich po **grzywien dwanaście** - przypada na wszystkich grzywien siedemdziesiąt dwie - aby do rąk **Józefa Włodyki** najdalej na święto Trzech Króli nadchodzącego roku wpłacili. Które grzywiny sławetny Józef Włodyka odebrawszy, tak dysponować i wypłacić powinien: na reperację zamku siewierskiego grzywien trzydzieści, sukcesorom straconej Włodyczkowej *alias* synom *pro capite*²² matki straconej - grzywien pięćdziesiąt. I tem tymże sukcesorom za bydło i rzeczy przez urząd zabrane tudzież na koszta prawne - grzywien sto pięćdziesiąt. Oraz **Reginie Włodyczkowej** - siostrze skazanej - za rzeczy, które jej relegowała Katarzyna Włodyczkowa - grzywien dziesięć”.

Na tem skończył ksiądz Konecki czytanie protokołu. Długo jeszcze prowadzili rozmowę, aż noc zapadła i mrok gęsty okrył ziemię, tem gęstszy, że zerwał się wiatr i znów śnieżycą rozsrożyła się nad światem. Późnym wieczorem wracał Imć Paczek z **Milowic**, zakutany w szeroki tołub, kryjąc się w futro przed mroźnym przemożnym wiatrem. Dźwięczały dzwonki sań, a para tęgich koni popędzanych przez woźnicę szła szparko po puszystym nietkniętym śniegu. Aż gdzieś **pod Borzechą** wjechali w śnieżne zasy i konie przystanąły na chwilę. Woźnica zszedł z sań by przejrzeć drogę. W chwili pewnej Imć Paczek postyszał nagle jakowyś klangor dziwny, jakby do odległego tonu dzwonów kościelnych podobny. Gdzieżby zaś o tej porze dzwonili? Od razu też przypomniał sobie opowiadaną powszechnie legendę, że na **łakach wójtowskich nad Brynią** coś straszy, a po nocy odzywają się tam niewiadome dzwony. W tej chwili wrócił stary Wojciech, woźnica, i spytał: - *Słyszał Wielmożny Pan dzwonicie kajsi?* - *Słyszałem*. - *Kajsi na wójtowskich łakach?*

Imć pan Paczek niejednemu lichu w oczy zaglądał, wiedział, że lepiej się przed złem zabezpieczyć - przeżegnał się tedy pobożnie. Aż i konie marznąć zaczęły, zrywać się niespokojnie i zachęczone wreszcie przebrnęły zaspę. Sanie znalazły się na równej drodze. Pojechali.

Antoni Rączaszek²³

17 Przeproszenie.

18 W relacji żony autora, Czesławy, chodzi o „Józefa Włodyczko”, a nie „Włodarczyk”. Zob. C. Niemyska-Rączaszkowa, *Czeladź. Opowieść o mieście*, wyd. Urząd Miasta w Czeladzi, Czeladź 1993, s. 29.

19 W relacji żony autora, chodzi tu o „Józefa Pawlusa”, który oprócz 16 grzywień, musiał odsiedzieć tydzień w więzieniu.

20 Żona autora twierdzi, iż chodzi tu o Józefa Kręciszka (Kręciszka), byłego burmistrza Czeladzi (1728), który perswadował Urzędowi, aby Katarzyny nie karać śmiercią. Stąd niższa kara.

21 Według żony autora, chodzi tu o Ignacego Biegasa, Stanisława Łakomika, Wojciecha Szafrança, Ignacego Wyrwała, Wojciecha Chroboka, Łukasza Stuczenia. Zob. C. Niemyska-Rączaszkowa, *Czeladź. Opowieść o mieście*, wyd. Urząd Miasta w Czeladzi, Czeladź 1993, s. 30.

22 Za głowę.

23 Burmistrz Czeladzi w latach 1924-1927.